





ZUZANNA RABSKA.

WARSZAWA W SONETACH



---

Warszawa.

*Gebethner i Wolff*

1916.

<http://rcin.org.pl>



ZUZANNA RABSKA.

---

# WARSZAWA W SONETACH



---

Warszawa.

*Gebethner i Wolff*

1916.

INSTYTUT

BADAŃ LITERACKICH PAN-

BIBLIOTEKA

00-330 Warszawa <http://rcin.org.pl>

Tel. 26-68-63



*Odbito*  
*u WŁ. ŁAZARSKIEGO,*  
*w Warszawie.*

19.418

---

*Za zezwoleniem Cenzury Niemieckiej, d. 13 kwietnia 1916. T. № 840, Dr. № 06.*

---

*Ojcu mojemu,*  
*KTÓRY NAUCZYŁ MNIE ROZUMIEĆ*  
*DUSZĘ WARSZAWY*

*POŚWIĘCAM.*







## PANORAMA WARSZAWY.

**P**atrzałam na nią z Pragi... Jak na starym sztychu  
Występowały twardo jej wieżyc kontury  
I domostwa. Skłębione ponad niemi chmury — —.  
Spodem Wisła szeroka płynęła pocichu...

Archaiczne łódeczki i ciężkie galary  
Pełne mrowia ludzkiego chwiała się na fali...  
Zda się, ujrzę na tarczy Syrenę gdzieś w dali,  
I na wstędze „Varsovia“ napis w górze stary...

Długi pas się rozwija drogiej panoramy  
Przed oczami... Sztych cenny! Śnią się Średnie wieki...  
Śni oblicze Warszawy z epoki dalekiej,

Tej Warszawy królewskiej, której dziś — nie mamy...  
...I dusza ma w Przeszłości zwróciła się stronę,  
Nie patrząc w Teraźniejszość — w te mosty zburzone...

---

## U FARY.

Dymierch w katedrze zapada... Światła drżące smugi  
Z Rzuca lampka wieczysta na oblicze Pana — —.  
Czas świątynię opuścić — —. Klucze zakrystyana  
Podzwaniają u wejścia, w mroku nawy długiej — —.

Dziwny wieczór — —. Wśród ciemnych, opuszczonych stali,  
Jakieś cienie szarzeją — —. Wielcy dostojnicy,  
Ci z portretów, się budzą... I w nawach świątynicy  
Szepczą ci, którzy wieki tu w podziemiach spali...

Kto oni? — — Jakieś smętne, zadumane mary — —.  
Czyżby to z sarkofagu ci biali książe  
Mazowieccy, w księżycu błędzili poświacie? —

Lub może jeszcze dzwonią w starej kolegjacie  
Kroki tych, co zaprzysiądz w dniu wielkiego święta  
Konstytucyi majowej — przyszli tu, do Fary?...

---

# KANONJE.

Tam za Wisłą w tej chwili bitwa wre... Zła wojna  
Na rumaku szalonym kraj przebiega krwawy —.  
Tu — cisza... Gdzieś daleko szumi głos Warszawy,  
Głos jej troski powszedniej... Jak przystań spokojna

Są te małe Kanonje... Wązkie kamienice,  
Szpiczaste dachy, okna — oczy zadumane...  
Pełno ciżby gołębiej... To wszystko owiane  
Mgłą jakąś, jak w wspomnieniu drogich zmarłych lice...

Placyk pusty... W katedrze brzmią zcicha organy...  
Biały gołąb, skrzydłami o witraż łopoce...  
Zmierzch prószy — —

...A czasami, z Zamku, w głuche noce,  
Tam, za kratami okien (jak więźniów sznur jaki),  
Płyną duchów nad wązką uliczką orszaki,  
Jakby znów na nieszpory szedł król i dworzany...

---

# W ZAMKU KRÓLEWSKIM.

## I.

**G**łucho w sal labiryncie... Idźmy zwolna, zcicha,  
Bo nie Zamek to żywych, ale cmentarzysko...  
Jakieś kroki szeleszczą, jakby tu, gdzieś, blisko,  
Błądziły cienie dawne... Wspomnieniem oddycha

Każdy sprzęt ocalony, każdy gzems, zwierciadło,  
Każdy okruch, o czasów mówiący świetności...  
Jakiś śmiech dzwoni w głuszy... To czwartkowych gości  
Echo biesiad... Nie! Wszystko na wieki przepadło!

...Oczodołami patrzą dziur strzaskane szyby — —  
W ścianach kule, te z Pragi... Tam, gdzie królów twarze  
Widniały na portretach — pustka... Na zegarze

Stoi martwa godzina.. Smutno tak, jakgdyby  
Śmierć szła tędy przed chwilą ze swą nagą kosą...  
...Tylko echa się dawne w pustych salach niosą...

---

## II.

### *W RUINACH BIBLIOTEKI ZAMKOWEJ.*

Nieraz tu król samotne przepędzał wieczory,  
Znużony próżnią życia — nad księgą poety;  
Gdy go bale znużyły i dworskie bankiety,  
Tutaj szukał ukojeń dla swej duszy chorej...

Z szaf książnicy nań mędracy starzy spoglądali,  
Gdy pochylał swą głowę nad księgą otwartą —,  
Zastawała go nieraz noc nad białą kartą,  
Dumającego smętnie w mrocznej, długiej sali...

...Tam gdzie król swe duchowe miewał sympozjony,  
Stajnie były czerkiesów potem... Dzisiaj gruzy  
Sypią się z ścian... I w sali, końskimi shańbionej

Kopytami — gdzie książek biusty mędrców strzegły,  
Pod kruszącym się tynkiem, wśród krwawych ran z cegły —  
Jawią się w płaskorzeźbach skaleczone Muzy...

---

# ŁAZIENKI.

## I.

### NA TARASIE.

Zmierzcha... Sennie żeglują łabędzie po stawie  
I sennie śpiewa słowik... Maleńkie lampiony  
Robaczków świetlnych skrzą się w drzewach... Park omglony  
Welonami wieczoru już usypia prawie...

Pusto dziś na tarasie. Szary zmierzch otula  
Łazienki... Ale nagle w sali pałacowej  
Zadźwięczała muzyka — — tańce i rozmowy — —  
Echa szalów i zabaw w pałacyku króla...

Znowu cisza... Przez pusty taras zwolna idę...  
Merkury swą kamienną ściska Salmacydę,  
Satyr pieści bachantkę...

Nie ma w koło ludzi...

Lecz cyt!... Oto się znowu senna wizya budzi — —,  
Drzwi pałacu skrzypnęły... szepty — śmiechy — tany — —  
Na taras ksiązę Józef wyszedł zadumany...

---

II.  
*MOST SOBIESKIEGO.*

Wtulej przyszli o zmierzchu wtedy... Ich tajemne  
Kroki szeleszczą w parku więdnącego głuszy — —  
I dziś jeszcze szmer liścia, co w alejach prószy,  
Powtarza szept ich trwożny... Głębie stawu ciemne

Kryją ich tajemnicę. Już blednąć poczyna  
Złoty zachód na wodzie... Noc zstępuje cicha — —,  
Wiatr w pożółkłym listowiu niespokojnie wzdycha,  
Wszystko czeka. Nadchodzi płomienna godzina...

...Zejdźmy z mostu. Bo może, z gęstniejącym mrokiem,  
Na rumaku swym rączym ten Król skamieniały  
Ożyje — — i popędzi. — Już się rumak zrywa...

Cisza — pustka. — Stałowe błyszczą wody szkliwa...,  
Wiatr w kasztanach szeleści... — W spokoju głębokim  
Drzemie park. — Czeką hasła Jeździec i koń biały...

---

III.  
*W AMFITEATRZE.*

Pałacyk łażenkowski nad wodą bieleje —  
Drugi w wodzie drży zlekka, gdy białe łabędzie  
Płynąc, musną go pierśią... Nić wspomnień się przędzie,  
Dawne śnią się nad wodą igrzyska — turnieje — —.

Siądźmy w tych pustych ławach, skąd król patrzył ongi  
Na balety na wyspie — z rozbawionym dworem...  
Jak tu cicho wśród kolumn Palmiry wieczorem,  
Gdy dumają wraz z nami kamienne posągi...

...Na tej wyspie, gdzie niegdyś grano wodewile —  
Słowik w krzewach wiosennych nuci tęskne tręle —  
Samotny, mały tenor na pustej dziś scenie...

Nagle urwał pieśń... Może musnęły go cienie  
Przeszłości, gdy przed królem, w wiosenne wieczory,  
Tańczyły na tej wyspie córki Terpsychory?...



#### IV.

### PRZED BIAŁYM DOMKIEM.

Wesieni czad złocisty przyprószył Łazienki —

Aleje puste —. Klony drżą z chłodu w mgle sinej...,

Na zegarze słonecznym przysłania godziny

Zwiędły liść... — Czas przystanął. —

Mroku powab miękki

Opyła Biały Domek... Światła tam migocą

Za szybą długich okien... Jakieś nikłe cienie

Snują się... liść szeleści... Zbudzone wspomnienie

Spiływa na skrzydłach smętku z cichą, senną nocą...

...Nadjeżdżają... Już słyszeć rzenie dworskich koni, —

Turkot kolas — — śmiech kobiet — — na przedzie On — Książę —!

W pałacyku się snują wygnańcy — Burboni...

Jesień bladą swą ręką pasma wspomnień wiąże...

Żyją chwilę i gasną zmartwychwstałe duchy — —

...Na słoneczną godzinę znów liść upadł suchy...

---

## BELWEDER.

**L**istopad —. W parku głucho —... Od liści aż krwawo —  
Krew złocista przecieka przez gałęzi sploty —.  
Wspomnienie błądzi smętne we mgle ciemnozłotej —,  
Słońca łuny pożarne gasną nad Warszawą...

Kamienny Satyr w drzewie powiędłem skulony,  
Odgarnął gałęź — wyrzał. Ścieżka przed nim pusta  
I cisza na tarasach. Cyt! godzina szósta — —  
Jakieś hasła w gęstwinie... Drzewa drżą... Od strony

Łazienek słyhać szybkie, zgłuszone tententy —,  
Ktoś w pałacu ze schodów zbiega, trwogą zdjęty —,  
Strzały — pogoń... Znów głucho. —

Noc listopadowa  
Spłynęła. Cienie nikną —. A Satyr w gęstwinie  
Nadśluchuje, aż echo ostatnie przeminie —  
I znów w zwiędłe gałęzie, drząc z chłodu się chowa...

---

## POD BLACHĄ.

Nieraz smętne syreny, gdy noc jest pogodna,  
I księżyc rzuca w Wisłę srebro swe bez miary —  
Podpływają ku brzegom — i wsłuchane w gwary  
Miasta — chcą tajemnice jego przejrzeć do dna...

Ciekawemi oczami patrzą długo, długo  
W okna domu Pod Blachą... Każda coś wspomina  
Z tej przeszłości, co zgasła... Lecz wspomnień godzina  
Mija — — i srebrną muszą znów powracać smugą...

Nagle budzi się pałac w tę noc srebrną, jasną,  
I znowu dzwonią echa królewskiej zabawy — —  
Pani de Vauban... Pepi... menuet na sali...

Wszystko widać przez szyby —. Uśpionej Warszawy  
W dali cisza... Wtem okna rozświetlone gasną...  
Pałac milknie — —

I syren tylko pieśń się żali...

---

## KOLUMNA ZYGMUNTOWSKA.

**W** stropie nocy czuwają gwiazdy — jasne warty —,  
Miasto drzemie — —. Na placu zamarło już życie —.  
Stary Król na kolumny odwraca się szczyt,  
Na której przez trzy wieki trwa o krzyż swój wsparty...

Patrzy w wąską uliczkę... Zda mu się, że w ciszy,  
Jękła pieśń — —, że za chwilę pochód się wynurzy  
Styczniowy — z sztandarami... Twarz się króla chmurzy  
Bo znowu trzask moskiewskich karabinów słyszy...

Brama Zamku zawarta... Północ na zegarze  
Wieżowym bije zwolna — — Zmieniają się straże — —,  
Głucho — —. Syreny z chłodu drżą u stóp kolumny...

A Zygmunt tam wysoko, niezłomny i dumny,  
Słuchając, jak pieśń Wisły szumi niedaleka —  
Wzrok utkwiał w bramy Zamku zawarte — i czeka...

## POMNIK KOPERNIKA.

W oczami w gwiazdach, które po przez długie wieki  
Świecą w górze niezmiennie — wciąż na straży domu  
Staszicowego czuwa... Wśród miasta ogromu  
Jest sam... Rozgwarom jego obcy i daleki

Słucha rytmu wszechświata... Płyną dziejów fale  
Przez Warszawę... Zmieniają się władce i pany  
Tego gmachu, co jego opiece oddany,  
A on, w myślach pograżon, nie troska się wcale

O te zmiany... o losów przedziwne koleje...  
I tylko czasem, w zmierzchu, zwraca z bronzu głowę,  
I patrząc na dostojne mury staszicowe —

(Na te obce napisy — pękate kopuły —)  
Coś wspomina... i wzdycha... A potem nieczuły  
Znów na wszystko, z oczami na gwiazdach — tężeje...

---

## DZWONY SOBORU.

**Z** pod tych kopuł złożonych te dzwony w Niedziele,  
Czasem w ciche wieczory, lub rankiem, o świcie,  
Dzwoniły... To potężne ciężkich dzwonów bicie,  
Jak brzęk kajdan wstrząsało miastem... Bo za wiele

Chciały dzwony skarg zgłuszyć!.. Więc były bez końca,  
Bły twardo... I cichła znękana Warszawa,  
Kiedy dzwonów soboru rozległa się wrzawa  
Tam w górze — taka obca, twarda i nużąca...

Nagle — zmiłły. Śpiżowych dźwięków straszna zmora  
Ścichła. Jakby zdrętwiały dzwonom z zgrozy usta..  
Potężna bazylika pozostała pusta  
I samotna na placu...

Lecz czasem, z wieczora,  
Nie wiadomo dlaczego jęczy dzwon śpiżowy,  
Jakby znowu żelazne gdzieś brzękły okowy...

---

## Ruina kościołka Opatrzności.

(OGRÓD BOTANICZNY.)

Majowe drzewa szumią o tem święcie jeszcze,  
Gdy tu król złotą kielnię brał z prymasa dłoni —  
I kładł kamień węgielny... A po ceremonji  
Poświęcenia kaplicy, pomruki złowieszcze

Burzy szły nad ogrodem wtedy... Zła to była  
Wróżba w dzień Konstytucyi majowego święta,  
Gdy w narodzie wezbrała radość niepojęta — —!  
Dziś te gruzy omszałe — smętna to mogiła

Rozwianej wiary w jutro... Na drodze zwaliska  
Rzucili świeże fjołki młodzi tu przed laty  
W tę majową rocznicę... Za to w kazamaty  
Poszli drogą krzyżową...

I znów wiosna dyszy  
W tym ogrodzie, gdzie tyle słońca — kwiatów — ciszy — —,  
A z ruiny kapliczki — bujna zieleń tryska!...

---

## SASKI OGRÓD.

Tak tu jasno... Choć z chłodu drżą nagie kasztany  
I Marca szarość jeszcze dokoła się ściele —  
Już odrodzeń czas nadszedł... I w którąś Niedzielę  
Rankiem zbudził się ogród... Jeszcze zasłuchany

W białe melodye zimy, już powoli wdziewa  
Wonne zasłony wiosny... Pachnie świeżą ziemią,  
I dzieciństwa słodyczą... W głuchych domkach drzemią  
Posągi... Słońce nagie całuje już drzewa...

Wózeczki małych dzieci jak jasne motyle  
Roją się w ciepłym słońcu dokoła fontanny...  
Śmiech życia tu kaskadą bije nieustanny —

I swojo tu i dobrze — — póki wzrok czasami  
Nie padnie na ten sobór tam, za arkadami,  
I na nakrytą czepcem złotym kampanillę...



---

## SYRENA STAROMIEJSKA.

Stary Rynek jak namiot gwiazdzisty się jarzy —  
W oknach światła — i w niebie srebrne gwiazdy świecą...  
Ona w Rynku samotna, czuwa, śni i marzy —  
Wznosząc miecz swój rycerski nad głową kobiecą...

Duchy mieszczan, co czasem w domostw swoich sienie  
Powracają, gdy księżyc wyjrzy jaśniejący —  
Widzą twarz jej zmroczoną — i słyszą westchnienie —  
Bo Syrena o Wiśle wtedy śni szemrzącej...

Czasem, kiedy tęsknota bezmierna ją zmoże,  
I w ciszy plusk wiślanych fal rozeznac może —  
Zesuwa się ku rzece, i nurza w jej głębi  
Z roskoszą...

Lecz ze świtem, gdy budzą się domy,  
Widać znów kształt Syreny w Rynku nieruchomy,  
Stężały w swej tęsknocie — wśród ciżby gołębiej...

---

## Chrystus przed św. Krzyżem.

**M**iało tonie w pomroce... Jakieś ludzkie cienie  
Przed kościołem przechodzą w zmęczeniu powoli —  
Ktoś wzdycha, czyniąc krzyża znak... Tentent patroli  
Dzwoni kędyś w ulicy... Ogromne znużenie

Owłada sennem miastem.. Tabory wciąż jadą  
Środkiem pustej ulicy — —. A kędyś, nad niemi,  
Wysoko, bo aż w chmurach, z oczami krwawemi  
Widmo wojny przepływa, strasząc twarzą bladą..

— — On czuwa. Pod ciężarem krzyża, w zimnej słocie  
Listopada — kamienny, wierny Stróż kościoła —  
Widzi mękę i ludzkie cierpienie dokoła,

Widzi rozpacz — —. I w zmierzchu, gdy cichnie ulica,  
„Sursum corda...” — powtarza, a męczeńskie lica  
Rozświeśla Mu ten uśmiech, co tam, na Golgocie..

## POWAŻKI.

Czasem, gdy przez aleje Powązek w zadumie  
Idę ku drogim grobom — a wszędzie dokoła  
Śmierć się czai posępna, trupia nicość woła —  
Nagle w zielonych klonów i kasztanów szumie

Słyszę Życia głos młody... I splywa przed oczy  
Wizya dawnych Powązek, tych, które Norblina  
Wdzięczny pendzel uwiecznił... Wesoła drużyna  
Pośród altan się bawi... A życia uroczy

Powab, taki co żyje w eklogach Wirgila,  
Owiewa te aleje, gdzie się smętnią groby...  
Wtedy Śmierć znika nagle... Pomniki żałoby  
To są greckie boginie w parku...

Dziwna chwila,  
Kiedy Życie podaje sobie z Śmiercią dłonie  
Na Powązkach, w tym niegdyś polskim Trianonie...

---

## WILANÓW.

**B**iałe pałac półkolem otwiera ramiona  
Ze wspomnieniem minionych lat... Tu orszaki  
Zajeżdżały królewskie... Parskały rumaki, —  
Echo dawne w szpalerach kędyś długich kona...

Tędy szła Marysieńka, kochaniem znudzona  
Królewskim... Na ścieżynie drobnych stóp jej znaki  
Zcałował wiatr... Lecz w drzewach plotkują wciąż ptaki,  
Że miłość króla była wierna i szalona...

...Lipy, które swą dłonią sadił tu Jan trzeci —  
Kwiatem proszą pachnącym... Jakies małe dzieci  
W pięcioro pień objęły drobnymi rączkami  
I śpiewają...

Przedziwnie dzwoni ta wesola  
Nuta piosnki — gdy tylko, zda się, że dokoła  
Przeszłość smętna powinna błędzić alejami...

# JABŁONNA.

Możo słońca dziś w parku... Kwiaty, pełne rosy  
Barwią się na kwietnikach... Wśród wiernych topoli  
Pańska drzemie siedziba... Zbliźmy się powoli,  
Gdzie śmiech bije kaskadą... Może to odgłosy

Książęcych szalów? Jeszcze przeszłość żyje zda się...  
Podejźmy... Książę Pepi bawi młode panie  
Przy krosienkach... Już słudzy proszą na śniadanie...  
Tam w faraona starsi grają na tarasie — —

Śmiech... wiwaty... Beztroska hulaszczka wytryska — —  
Jakaś piękność częstuje winem ze swej dłoni — —  
Ktoś powiewną sukienkę wkrąg pagody goni...

..Stańmy! Przeszłość już w grobach. Serce żalność ścisza.  
Sztab się rozsiadł w pałacu — —. Pijanych żołnierzy  
Zawył śmiech — —. Tam, pod lipą, śpiący żołdat leży...



---

## 5 SIERPNIA...

W a chwilę ich nie będzie... Ostatnie wybuchy  
Na przedmieściach gdzieś huczą struchlałej Warszawy...  
W dali łuna — odbicie kraju rany krwawej,  
Ponad Pragą się pali... W ciszy miasta głuchej

Raz wraz tentent kozackich pułków się rozlega,  
Pędzących w cwał ku mostom... Zmęczeni żołnierze  
Włoką się przez ulicę... Nad kościoła wieże  
Wzbił się księżyc i patrzy chytrze, jak twarz szpiega...

Szóstą biją zegary... Jak pusty śmiech czarta  
Wybuch jeden — i drugi — —. To się mosty kruszą...  
Ziemia jęczy — — i groza wstrząsa miasta głuszą...

Po twej tu władzy, Moskwo — i po twojej sile!...  
Ostatni biegnie żołdat — — Cisza długą chwilę — —  
Już ich nie ma!... Historyi odwraca się kartal...

---

# S P I S.

Panorama Warszawy . . . . .	5
U Fary . . . . .	6
Kanonje . . . . .	7
I. W zamku królewskim . . . . .	8
II. W ruinach biblioteki zamkowej . . . . .	9
Łazienki:	
I. Na tarasie . . . . .	10
II. Most Sobieskiego . . . . .	11
III. W amfiteatrze . . . . .	12
IV. Przed Białym Domkiem . . . . .	13
Belweder . . . . .	14
Pod Blachą . . . . .	15
Kolumna Zyguntowska . . . . .	16
Pomnik Kopernika . . . . .	17
Dzwony soboru . . . . .	18
Ruiny kościołka Opatrzności . . . . .	19
Saski Ogród . . . . .	20

Syrena staromiejska . . . . .	21
Chrystus przed św. Krzyżem . . . . .	22
Powązki . . . . .	23
Wilanów . . . . .	24
Jabłonna . . . . .	25
5 Sierpnia... . . . .	26



BADAŃ INSTYTUTU PAN  
 B / B-1-10 T E P A  
 00-330 Warszawa, ul. Nowy Świat 32  
 Tel. 26-66-02







F 19.418



F

19.418